

Ludobójstwo w Wąskim Lesie

Stosunek do osób starszych, słabych, chorych, cierpiących oraz dzieci jest równocześnie miarą cywilizacji i postępu, jakości etycznej społeczeństwa i państwa, jego dojrzałości, poziomu standardu ludzkiego życia, miarą ludzkiego człowieczeństwa, a nade wszystko miarą naszego stosunku do życia ludzkiego jako takiego.

W 1997 roku w Kaliszu Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „ Miarą cywilizacji, miarą uniwersalną i ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury, jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe”.

W czerwcu 2021 roku Parlament Europejski przegłosował rezolucję, w której stwierdza - "legalny i bezpieczny dostęp do aborcji jest prawem człowieka, którego nie można naruszać". Tak oto „prawem człowieka” stało się zabijanie najmniejszych naszych ludzi, najbardziej bezbronnych i niewinnych. Legalna staje się też eutanazja, na przykład w Holandii, Belgii (w przypadku dzieci do 12 lat), Luksemburgu, Portugalii, w australijskim stanie Wiktorja, amerykańskim stanie Oregon.

W Europie historia zatoczyła koło. Wracamy do czasów Hitlera, oficjalnych programów eutanazji, pod nazwami „E-Aktion” (eutanazja) i „Akcji T4” (nazwa od biura przy Turgartenstrasse 4 w Berlinie), gdzie działał niemiecki urząd zajmujący się zabijaniem chorych psychicznie i niedorozwiniętych dzieci. Oczywiście jego oficjalna nazwa pełna była naukowych terminów i nie miała nic wspólnego z zabijaniem. Tak samo jak setki niemieckich lekarzy tego urzędu nie miało nic wspólnego z przysięgą Hipokratesa. Według oficjalnej dyrektywy Adolfa Hitlera celem zabijania umysłowo

chorych było zachowanie „czystości niemieckiej krwi”. W Niemczech zgładzono w różny sposób (zagazowanie, zagłodzenie, rozstrzelanie, śmiertelne zastrzyki) ponad 70 tysięcy osób psychicznie chorych.

Po 1939 roku „Akcja T4” objęła pacjentów szpitali psychiatrycznych i ośrodków opieki w okupowanej przez Niemców Polsce. Zagładzie ulegli pensjonariusze zakładów psychiatrycznych w Owińskich k. Poznania i w Forcie VII, w Świeciu, Kocborowie w Starogardzie Gdańskim, Dziekance k. Gniezna, w Chełmie, Kościanie, Gostyninie, Łodzi, Warcie k. Sieradza, Międzyrzeczu, Choroszczy, Kobierzynie, Otwocku, Lublińcu, Działdowie, Wilnie, Piaśnicy, Rybniku i w Wąskim Lesie k. Makowa Mazowieckiego. Według bardzo oszczędnych danych w podbitej Polsce Niemcy zabili ponad 30 tysięcy psychicznie chorych.

Wciąż zbyt mało jest znany los ponad 500 zabitych w Wąskim Lesie w miejscowości Sewerynowo, na terenie lasów Nadleśnictwa w Pułtuskach. Pod koniec 1939 roku Niemcy wprowadzili na terenie powiatu makowskiego i okolic nakaz rejestrowania osób ciężko chorych, niedołączonych, kalek, starców w celu przeprowadzenia bezpłatnych badań i podjęcia ich leczenia. W lutym 1940 w Makowie Mazowieckim, na terenie szkoły, otworzono nawet „szpital”, do którego zwożono zarejestrowane osoby. Miejscowi wspominali nawet polską rodzinę, która zgłosiła do rejestracji własne chore dziecko, przekonana, że uzyska pomoc. Inni opowiadali, jak niemieccy osadnicy, mieszkańcy Sewerynowa, ostrzegali Polaków przed tą wielką mistyfikacją i kazali im uciekać. Nieliczne, bardzo skąpe źródła podają, że do „szpitala” zgłosiło się ponad 500 Polaków wymagających medycznej pomocy.

12 lutego 1940 roku „pacjentów” zapakowano do samochodów i wywieziono do pobliskiego lasu zwanego „Wąskim Lasem”. Ustawiono ich nad dołem długim na 30 i



szerokim na 2 metry i rozstrzelano. Po pewnym czasie zwłoki odkopano i wywieziono w nieznanym kierunku. Niemcy wszędzie zacierali ślady swoich zbrodni, aby potem zwłoki były palone w krematoriach albo mielone w elektrycznych młynkach, a prochy wrzucane do jezior i rzek.

Jeden z najstarszych mieszkańców Słoniaw koło Makowa Mazowieckiego, pan Celestyn Chodup zapamiętał tylko trzy nazwiska zamordowanych w Wąskim Lesie. Ponoć 20 osób pochodziło z miasteczka Różan. Pani Daria Zarodkiewicz, dr Janusz Celmer, student Michał Chrzanowski, Krzysztof Chodkowski oraz wszechobecny ks. Kazimierz Kurek (inspirator tego tekstu), mieszkańcy i sympatycy Makowa Mazowieckiego, starają się upowszechnić wiedzę o ludobójstwie w Wąskim Lesie. Przede wszystkim chcą zainteresować zbrodnią odpowiednie komórki IPN-u, gdyż potrzebna jest kwerenda, badania i ekshumacja miejsca, na którym znajduje się dziś głąz upamiętniający ofiary hitlerowskiego okupanta. Nie jesteśmy pewni, czy pomordowani spoczywają w tej mogile, czy może w licznych dołach Wąskiego Lasu, gdyż ostatnie rozstrzeliwania miały tam miejsce jeszcze w 1945 roku.

Najważniejsze, abyśmy poznali imiona i nazwiska ofiar. Te wszystkie dane winny znaleźć się na pomniku, na pamiątkowej tablicy, po to aby zbrodnia w Wąskim Lesie nigdy nie była zapomniana. To jeszcze jedna nieudokumentowana w pełni niemiecka zbrodnia na Narodzie polskim.

274 wSieci 14.11.2022

www.wojciechreszczyński.pl